

Otoczone miłością

Dzieci, które odchodzą

Wszystko już jest. Pieniądze, sprzęt i ludzie. W Białymstoku rusza hospicjum domowe dla dzieci. Pierwsze w regionie. Po co? – By w tym najcenniejszym dla siebie czasie mogły być w domu. Wśród bliskich. Bezpieczne i otoczone miłością – mówi Arnold Sobolewski, wiceprezes Fundacji „Pomóż im!”

Izabela Filipowicz
ifilipowicz@poranny.pl
tel. 085 748 95 18

Czteroletni Maciuś jest w szpitalu od 15 października. Wtedy lekarze wykryli u niego białaczkę. – To była najgorsza wiadomość w moim życiu – wspomina jego mama, pani Joanna. – W głowie od razu pojawiły się czarne myśli. Człowiek myślał tylko o najgorszym. Skąd, dlaczego, jak to możliwe?

– Mam nadzieję, że każdy następny dzień nie będzie gorszy od poprzedniego – przyznaje mama. Chłopczyk zaczął chemię. Lekarze są dobrej myśli. Tym bardziej że Maciuś czuje się lepiej.

Nie zawsze tak jest. Lekarze szacują, że w tej chwili jest kilkanaścioro dzieci, którym terapia nie pomaga. O takie dzieci od kilku lat walczą rodzice i lekarze z Dziecięcego Szpitala Klinicznego w Bia-

łymstoku. W 1991 roku stworzyli Stowarzyszenie Przyjaciół Dzieci z Chorobami Rozrostowymi. A w ubiegłym powołali do życia Fundację „Pomóż im!”. To dzięki tym ludziom rodzice mogą przebywać w szpitalu ze swoimi maluchami. Mają tam swoje łóżka i pokoje.

Wśród bliskich

Kolejny krok – hospicjum domowe.

– Tak chcemy pomóc dzieciom, które od nas odchodzą – wyjaśnia Arnold Sobolewski, wiceprezes Fundacji „Pomóż im!” na rzecz Dzieci z Chorobami Nowotworowymi i Hospicjum dla Dzieci w Białymstoku. – By w tym najcenniejszym dla siebie czasie mogły być w domu. Wśród bliskich. Bezpieczne i otoczone miłością.

Hospicjum ruszy już od stycznia. Opieką otoczy kilkanaścioro dzieci z DSK. Tych, którym leczenie nie pomaga. Takie maluchy będą mogły mieszkać w domu, bo hospicjum zapewni im i rodzi-

nom wszystko, czego trzeba. Pojawiają się specjalne łóżka, materace i sprzęt medyczny. Dodatkowo każde z nich może liczyć na wsparcie lekarzy czy psychologa.

Na każde zawołanie

– Zespół liczy siedem osób – mówi Sobolewski. – Cztery pielęgniarki, dwaj lekarze i pracownik socjalny. Do tego dochodzą rehabilitanci, psycholog, kapelan i wolontariusze, którzy działają w fundacji.

Zespół będzie na każde zawołanie. Pielęgniarki codziennie odwiedzają dom chorych. Pomagać będzie terapeuta, także rodzicom.

Hospicjum miało ruszyć wcześniej, ale zabrakło pieniędzy. Stowarzyszenie zaapelowało o pomoc. I udało się. Białostoczanie wpłacali jeden procent ze swoich podatków. Uzbierało się tyle, że hospicjum może działać przez pół roku.

Onkolodzy nie mają wątpliwości, że chore dziecko powinno być w domu. – Po co je narażać jeszcze na nieprzyjemne doznania: pobyt w szpitalu, z daleka od domu, rodziny – mówi doktor Katarzyna Muszyńska-Roslan.

Bo szpital to stres. Nawet tak dobry, jak białostocka klinika. A hospicjum oznacza powrót do domu. I nie zabiera nadziei.

– Kiedyś leczył się u nas pewien chłopak z Suwałk – odpowiada Sobolewski. – Było z nim naprawdę źle. Matka oddała go do hospicjum. Po kilku tygodniach chłopak wyzdrowiał... To chyba cud. Niestety, jeden na milion.

Pomóż

Stowarzyszenie apeluje o pomoc. Można przekazywać pieniądze na konto fundacji:
44 1160 2202 0000 0000
9776 5536